



Warszawa, dnia 16 kwietnia 2010 r.

KANCELARIA SENATU
BIURO ANALIZ I DOKUMENTACJI

Sytuacja gospodarcza w Grecji, Hiszpanii, Irlandii, Islandii, Estonii, na Litwie i Łotwie oraz w Polsce – skutki kryzysu

Grecja

W roku 2009 deficyt budżetowy Grecji osiągnął 12,7 proc. PKB. Jeszcze 2 lata wcześniej wynosił on 3,5 proc. PKB i nie był oceniany przez Komisję Europejską jako groźny, ponieważ w latach 2003-2007 Grecja miała wzrost gospodarczy na poziomie ok. 4 proc.

Obecne kłopoty Grecji są związane z nadmiernym deficytem finansów publicznych. Już od dawna mówiło się, że Grecja, przystępując do strefy euro nie spełniała kryteriów konwergencji, jednak ówczesne decyzje polityczne i ukrywanie przez Greków prawdziwego stanu finansów państwa sprawiły, że ostatecznie Grecja została przyjęta do klubu państw posiadających wspólną walutę. Do obecnego stanu doprowadziła gospodarkę Grecji systematyczna utrata konkurencyjności oraz zbyt dynamicznie rosnące wynagrodzenia (m.in. w budżetówce). Fabrykowanie danych statystycznych na potrzeby unijnych urzędów dodatkowo pomogło stworzyć pozory, że realne jest sprowadzenie deficytu poniżej wymaganego od członków strefy euro poziomu 3 proc. PKB.

Dług publiczny Grecji osiągnie w 2010 r. wysokość 120 mld euro. Jej dług zagraniczny wyniósł w marcu 2010 roku 391 mld euro, co stanowi 163 proc. PKB. Wychodząc z obecnego kryzysu Grecja będzie musiała przekazywać od 2012 r. swoim wierzycielom zagranicznym od 8 do 9 proc. swojego PKB.

Grecja żyła w ostatnich latach ponad stan, korzystając z pożyczek zagranicznych. Pieniądze te wykorzystane zostały m.in. na duże podwyżki płac w sferze budżetowej – niektóre płace wzrosły w ciągu ostatnich 5 lat o 100 proc. Jednocześnie rząd tolerował unikanie płacenia podatków przez obywateli. Gdy w 2008 r. przyszedł światowy kryzys finansowy, zastał Grecję zupełnie nieprzygotowaną na walkę z nim i kłopoty kraju bardzo szybko narosły.

Za narośnięcie długu Grecji do takich rozmiarów współodpowiedzialni są zagraniczni kredytodawcy. Grecy, z pomocą m.in. banku Goldman Sachs, prowadzili tzw. kreatywną księgowość. Dokonując manewrów walutowych udawało im się ukrywać wzrastające

zadłużenie kraju. Wprowadzali też w błąd unijny urząd statystyczny Eurostat – w jego raportach dotyczących Grecji można przeczytać np. „dane niepotwierdzone”. Zdarzało się, że Grecja w ogóle nie przekazywała Eurostatowi informacji, których się od niej domagał.

Hiszpania

Hiszpania to do niedawna piąta co do wielkości gospodarka Europy. Deficyt budżetowy wyniósł w 2009 roku 11,4 proc., czyli znacząco przekroczył wymogi ustalone w kryteriach z Maastricht, ale również szacunki hiszpańskiego rządu, który prognozował dziurę budżetową rządu 9,5 proc. PKB. Oceniając różne rynki wyłącznie pod względem kondycji państwowych finansów, Hiszpania nie różniłaby się znacząco od innych dojrzałych gospodarek, takich jak Wielka Brytania, Japonia czy Stany Zjednoczone. Sytuację pogarsza np. stopa bezrobocia, która w Hiszpanii przekroczyła 19 proc., a wśród młodzieży osiągnęła aż 43 proc. Produkt krajowy brutto spadł w 2009 roku o 3,6 proc. i w przeciwieństwie do większości rozwiniętych rynków ekonomiści prognozują, że bieżący rok przyniesie pogłębienie recesji.

W przeciwieństwie do Grecji, budżetowe problemy Hiszpanii w głównej mierze nie leżą po stronie sztywnych wydatków, ale po stronie przychodów. Aż połowa wpływów z tytułu podatków powiązana jest w Hiszpanii z rynkiem nieruchomości, a ten nie różnił się znacząco od bańki obserwowanej w Stanach Zjednoczonych. W szczycie koniunktury w latach 2006-2007 Hiszpanie budowali więcej domów niż Niemcy i Francuzi łącznie, a wartość inwestycji w nieruchomości wyniosła jedną trzecią PKB. Skutek budowlanego boomu jest taki, że obecnie na ok. 16 mln rodzin przypada 23 mln mieszkań. Od szczytów z 2007 roku ceny nieruchomości spadły o ok. 15-20 proc., zupełnie zaprzestano nowych inwestycji. Stąd m.in. wielkie bezrobocie i gwałtowny spadek wpływów z podatków.

Mechanizm powstania problemów jest następujący:

- zbyt duża dostępność kredytów napompowała bańkę na rynku nieruchomości, a jej pęknięcie wywołało lawinową przecenę kupionych za pożyczone pieniądze mieszkań i domów,
- dotknięte spadkiem zamówień i zatorami płatniczymi firmy nie są w stanie regulować swoich zobowiązań wobec banków. Szukając oszczędności – tną zatrudnienie. Zwykli klienci tracą pracę i przestają spłacać pożyczki, które zaciągnęli na mieszkania, samochody, wakacje.

Irlandia

Irlandia przez lata była chwalona za szybki wzrost gospodarczy. Bezrobocie było bardzo małe, firmy płaciły swoim pracownikom coraz więcej, ludzie czuli się bogatsi i chętnie się zadłużali. Trzema największym instytucjom finansowym – Allied Irish Banks,

Bank of Ireland i Anglo Irish – wystarczyło siedem lat, by dwukrotnie zwiększyć wartość swoich portfeli kredytowych. Dla porównania: na początku swojej działalności Bank of Ireland potrzebował do tego 225 lat. Po wybuchu kryzysu Irlandia wydała 7 mld euro na ratowanie swoich dwóch największych banków (Allied Irish Banks i Bank of Ireland).

Irlandia była ponadto siedzibą wielu międzynarodowych instytucji finansowych. Rozbudowany rynek finansowy zwiększył podatność gospodarki irlandzkiej na kryzys. Irlandia jako pierwszy kraj strefy euro wpadła w recesję w 2008 r. Jedną z głównych przyczyn kryzysu było finansowanie ze źródeł zewnętrznych inwestycji w bardzo rozbudowanym sektorze budownictwa, które w dużej mierze odpowiadało za wzrost gospodarczy. Ceny nieruchomości szybko rosły. Wzrost gospodarczy Irlandii oparty był w dużej mierze na tzw. bańce nieruchomości. Gdy w związku z kryzysem finansowym na świecie firmy zaczęły zwalniać pracowników, właściciele zaczęli mieć kłopoty ze spłatą swoich kredytów. Skutkiem wzrostu bezrobocia był spadek dochodów podatkowych państwa, a co za tym idzie – spadek PKB i kryzys gospodarczy.

Islandia

Licząca ledwie 320 tys. mieszkańców Islandia przez lata była oazą dobrobytu, jednym z najbogatszych krajów na świecie, bardzo cenionym przez inwestorów zagranicznych. Gospodarka rosła o 5-7 proc. rocznie. Jej podstawą były głównie rybołówstwo, turystyka i przetwórstwo aluminium. Istotną rolę odgrywały też banki. Największe – jak Kaupthing, Glitnir czy Landsbanki – rozwijały działalność za granicą. Ich aktywa za granicą dziesięciokrotnie przewyższały PKB Islandii. I to stało się przyczyną kłopotów kraju. W październiku 2008 r. światowy kryzys finansowy pogрузzył islandzkie przerośnięte jak na skalę małego kraju instytucje finansowe. Nie były one w stanie dalej finansować swojej działalności. Ich problemy bardzo osłabiły islandzką koronę. Rząd podjął decyzję o nacjonalizacji banków, chroniąc je tym posunięciem przed upadkiem.

Gospodarka Islandii skurczyła się w III kwartale 2009 r. aż o 7,2 proc. w skali roku. Swoje oszczędności straciło wiele tysięcy klientów, także zagranicznych, których skusiło wysokie oprocentowanie oferowane przez banki islandzkie. Na przykład fundusz Icesave, internetowa przybudówka banku Landsbanki, kusił wyjątkowo wysokimi zyskami od powierzonego mu kapitału. Wśród jego klientów było dużo Holendrów i Brytyjczyków. Straciliby oni swe pieniądze, gdyby oszczędności nie zwróciły im władze brytyjskie i holenderskie (chodzi o 2,6 mld funtów szterlingów w przypadku Wielkiej Brytanii i 1,3 mld euro w przypadku Holandii). Rządy tych krajów domagają się od Islandii zwrotu tych kwot, jednak Islandczycy w referendum wypowiedzieli się przeciwko zwrotowi z państwowej kasy długów zaciągniętych przez prywatne banki, co kosztowałoby ich po ok. 12 tys. euro na

głowę mieszkańca. Oszczędności do wysokości ok. 20 tys. euro powinien gwarantować specjalny fundusz międzybankowy. Unijne przepisy nakazujące jego stworzenie, do których stosował się także Reykjavik, nie były jednak dostosowane do szczególnego przypadku Islandii, małego kraju z bardzo dużym sektorem bankowym. Pieniądzy po prostu nie wystarczyło. W dodatku brytyjskie i holenderskie władze zwróciły obywatelom często znacznie większe kwoty niż gwarantowane 20 tys. euro.

Estonia, Litwa i Łotwa

Sytuacja we wszystkich trzech państwach bałtyckich jest bardzo podobna. W latach 2004-07 gospodarki Litwy, Łotwy i Estonii rozwijały się w tempie ok. 10 proc. rocznie. Wzrost gospodarczy napędzany był w dużej mierze konsumpcją. Za pożyczone od zagranicznych (głównie skandynawskich) banków pieniądze Bałtowie kupowali mieszkania, samochody czy płaskie telewizory. Bezrobocie było poniżej 6 proc. – ten, kto chciał pracować, miał pracę od ręki. Ceny nieruchomości np. w Rydze rosły o kilkadziesiąt procent rocznie. W czasach prosperity rządy państw bałtyckich nie potrafiły jednak trzymać finansów publicznych na wodzy i łatwą ręką dawały podwyżki – pensje w sektorze publicznym, np. dla nauczycieli i lekarzy, rosły wtedy nawet o 30 proc. rocznie. Gdy boom się skończył, wszystko się zawaliło jak domek z kart. Banki odcięły strumień kredytów. Bezrobocie przekroczyło 15 proc. Pod koniec 2009 r. na Łotwie zarejestrowanych było ok. 180 tys. bezrobotnych, podobna sytuacja była na Litwie i Estonii. Pękła bańka spekulacyjna i ceny domów spadły o kilkadziesiąt procent. Z powodu zmniejszających się wpływów do budżetu rząd Łotwy musiał zwrócić się o pomoc do MFW i Unii Europejskiej w wysokości 7,5 miliarda euro.

W celu przeciwdziałania załamaniu gospodarki rząd Łotwy ograniczył planowane na rok 2010 wydatki o 10 proc., czyli o 700 mln euro. Obcięte zostały pensje w sektorze publicznym o 20 proc., emerytury o 10 proc. Podwyższono różne podatki, m.in. akcyzę na alkohol i papierosy. Na Łotwie zostały zamknięte szkoły i szpitale, które – zdaniem ekspertów – powinny być pozamykane trzy lata wcześniej. Wzrost deficytu budżetowego i tak przekroczył w 2009 r. 10 proc. PKB. Łotwa chce obniżyć go do 3 proc. PKB w 2012 r.

W I kwartale 2009 roku łotewska gospodarka skurczyła się o 18 proc. W ten sposób w ciągu roku Łotwa cofnęła się w czasie do poziomu z lat 2005-06. We wrześniu 2009 r. sprzedaż detaliczna na Łotwie zmniejszyła się o 31 proc. w skali roku.

Państwa bałtyckie przytłacza ciężar złych długów. Na Łotwie, Litwie i w Estonii zaledwie w ciągu roku pracę straciły dziesiątki tysięcy. Pod urzędami pracy ustawiają się coraz dłuższe kolejki. W okresie hossy wielu młodych ludzi rzuciło naukę w szkołach i na uniwersytetach, żeby zacząć pracę, głównie w budownictwie. Na kredyty kupowali mieszkania i samochody. Teraz nie mają ich z czego spłacać. Na dodatek ceny nieruchomości

lecą na łeb na szyję: w roku 2007 60-metrowe mieszkanie w Rydze kosztowało 90 tys. euro. W roku 2009 jest warte nie więcej niż 35 tys. euro. Potężna fala złych długów uderza w skandynawskie banki, które zdominowały rynki finansowe naszych północnych sąsiadów.

Polska

Globalny kryzys stosunkowo szybko dotarł do krajów regionu Europy Środkowo-Wschodniej, powodując gwałtowne zahamowanie wzrostu PKB i powszechną recesję. Powrót wzrostu gospodarczego nie będzie możliwy bez dokonania szeregu ważnych reform, które podniosą atrakcyjność inwestycyjną i siłę konkurencyjną krajów regionu. Przedłużająca się recesja lub stagnacja gospodarcza w Europie Zachodniej może przedłużyć okres gospodarczych kłopotów Polski, objawiając się wzrostem bezrobocia i wyhamowaniem dynamiki płac i dochodów. 28 proc. spadek importu i ponad 26 proc. spadek eksportu z Polski w 2009 r. nie jest ewenementem ani na tle świata, ani na tle regionu.

Polska gospodarka odnotowuje jedno z najlepszych wyników gospodarczych w regionie. Mimo spadku eksportu rośnie popyt krajowy, choć w znacznie wolniejszym tempie niż przed kryzysem. Stopień uzależnienia gospodarki polskiej od eksportu jest znacznie mniejszy niż przeciętnie wśród krajów środkowoeuropejskich. Polska jest – obok Rosji – jedynym krajem regionu o dużym rynku wewnętrznym. W porównaniu z większością krajów regionu, polska gospodarka charakteryzuje się stosunkowo umiarkowanym stopniem zależności od finansowania zewnętrznego. Jest to rezultatem dość niskich stóp inwestycji, przy umiarkowanych stopach oszczędności. Czynniki te sprawiają, iż pomimo pewnych zagrożeń dla stabilności makroekonomicznej, które pojawiły się w pierwszych miesiącach roku 2009, sytuacja polskiej gospodarki wygląda względnie korzystnie.

Względna stabilność finansowa i wysoka wiarygodność kredytowa Polski (rating A – ze stabilną perspektywą według klasyfikacji Standard&Poor's) pozwalają na stosunkowo bezpieczne sfinansowanie potrzeb pożyczkowych. Oznacza to umiarkowane ryzyko niestabilności zewnętrznej, dodatkowo zmniejszone przez elastyczną linię kredytową MFW (otwarta linia kredytowa w wysokości 20 mld USD, z której Polska może skorzystać w przypadku problemów ze stabilnością finansową).

Niepokój może budzić zadłużenie gospodarstw w Polsce, które rośnie co miesiąc o ok. 70 mln zł. Kredyty gospodarstw domowych przekroczyły pod koniec 2008 r. kwotę 300 mld zł, kredyty hipoteczne 150 mld. Od sierpnia 2007 r. do sierpnia 2008 r. kredyty hipoteczne wzrosły o ok. 40 mld zł. Wartość kredytów udzielonych przez banki w Polsce tylko w sierpniu 2008 r. wzrosła o 9 mld. Wzrosło zadłużenie Polaków, szczególnie w kredytach gotówkowych i na kartach kredytowych. Pojawiły się problemy ze spłatą zobowiązań – ma je 55 proc. polskich kredytobiorców. Przy tym prawie 50 proc. Polaków nie ma żadnych

oszczędności. Oszczędności Polaków i gospodarstw domowych zgromadzone w bankach to załedwie 277,6 mld zł.

W 2009 r. w Eurolandzie pojawila się recesja. Polska kieruje tam 70 proc. swojego eksportu, musialo to więc rzutować na polski deficyt handlowy. Wynosił on w lipcu 2008 r. 2 mld euro, a w roku 2009 – 20 mld euro. Inwestycje zagraniczne w Polsce zmniejszyły się o 16 proc., a krajowe – o 15 proc.

Inflacja w Polsce pod koniec 2008 r. utrzymywala się na poziomie 5 proc. Dług publiczny Skarbu Państwa w sierpniu 2008 r. wzrósł do 529 mld zł. Jego obsługa tylko w 2009 roku kosztowala 33 mld zł.

Banki w Polsce osiagają bardzo wysokie zyski, bo w działalności kredytowej stosowaly restrykcyjne standardy udzielania pozyczek. Poza tym nie udzielaly kredytów subprime.

Źródła: strony internetowe ceo.cxo.pl, mikropress.wordpress.com, www.mojeopinie.pl, wyborcza.biz, wiadomosci.gazeta.pl, www.finance.egospodarka.pl, www.nbp.pl.

Zebrał
Artur Dragan
Dział Analiz i Opracowań Tematycznych